Nr. 65 We Lwowie Środa 7 Marca 1900. **Rok XXXX.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przed wyborem.

Lwów d. 6 marca.

Wyborcy miasta Lwowa staną w czwartek do urny wyborczej celem oddania głosu na posła do sejmu w miejsce śp. dr. Smolki.

Jest dwóch kandydatów.

Jednym jest dr. Leonard Piętak, długoletni radny m. Lwowa, b. profesor uniwersytetu lwowskiego, a obecnie mąż zaufania Koła Polskiego w radzie korony; człowiek niezwykłej prawości charakteru, wypróbowanej odwagi wypowiadania swoich przekonań, całem sercem demokrata i znany osobiście niemal wszystkim wyborcom.

Jako kontrkandydat jego występuje p. Daszyński z Krakowa. Na pytanie, jaki jest jego zawód? — można tylko odpowiedzieć: agitator, — niczem innem bowiem zresztą zawodowo się nie trudni, a że jest przedstawicielem galicyjskich socyalnych demokratów, to wszystkim wiadomo.

Dla ludzi rozsądnych, pragnących prawidłowego rozwoju stosunków krajowych i chcących, aby sejm nasz pozostał i nadal reprezentacyą narodową, wybór między tymi dwoma kandydatami nadzwyczaj łatwy. Wyborcami są jednak nietylko ludzie rozsądni; niestety, tych mniejszość. Większość stanowią żywioły albo bardzo mało inteligentne albo zupełnie ciemne, a tak jedne, jak i drugie dają się w ostatnich czasach brać na lep agitacyi i obiecanek, że przewrót społeczny może ich uszczęśliwić, z biednych uczynić co najmniej dostatnimi.

Inteligentni wyborcy miasta Lwowa nie mogą dopuścić, aby stolicę kraju reprezentował w sejmie socyalista. Potrzeba, aby tym razem wytężyli nieco swe siły, sami w swych kołach na rzecz kandydatury dr. Piętaka poagitowali, a w czwartek wszyscy, jak jeden mąż, stanęli do urny wyborczej i oddali swe głosy na dr. Leonarda Piętaka. Na ten raz powinno się wykreślić argument, którym niejednokrotnie inteligentni wyborcy usprawiedliwiają się w swem sumieniu z zaniedbania obywatelskiego obowiązku oddania głosu, argument: iż jeden głos nie decyduje. Każdy głos oddany na dr. Piętaka będzie cennym, bo im ich więcej będzie, tem świetniejsze zwycięstwo święcić będzie rozum i poczucie narodowe wyborców stolicy kraju, a tem większą będzie klęska socyalistycznych agitatorów.

Piszą nam:

Wolność konstytucyjna dozwala każdej partyi i sekcie politycznej lub społecznej rozwijać się, szerzyć propagandę swojej idei i zjednywać sobie jak najliczniejszych adeptów. Im oświata społeczna jest niższą, tem łatwiejszą tego rodzaju propaganda, która masom największe przyrzeka korzyści. Na tej podstawie i przy agitacyi nader energicznej socyalizm zorganizował się u nas w partyę dość silną i dziwić się nie można, że agitatorowie socyalistyczni, mając tysiąc głosów za sobą, wejść muszą także do sejmu. Organizacya skrzętna dysponująca tysiącami głosów, której nie przeciwstawiono innej, równie energicznej, organizacyi, zwycięża zwykle przy wyborach. Spuszczać się na zdrowy rozsądek ludności, byłoby dziś utopią; przy wyborach z mas rozstrzyga cyfra skonsygnowanych głosów, a taka robota nie odbywa się w jednej chwili

Kto wcześniej i skuteczniej zaczął pracować, ten z natury ma większe szanse zwycięstwa. Nic więc dziwnego, że nie jeden socyalista powiększy szeregi reprezentacyi krajowej w radzie państwa i w sejmie To kwestya czasu. Nie trzeba się łudzić.

Dziwić się tylko można, jeżeli kandydatura socyalisty znajduje choćby najsłabsze poparcie w ogniskach burżoazyi, w kołach najoświeceńszego mieszczaństwa, bo w stolicy kraju. W rozwoju społecznym i ekonomicznym mieszczaństwa górowała zawsze zasada poszanowania własności prywatnej, wolności czynienia rozporządzeń ostatniej woli i t. d. Cała istota mieszczaństwa jest nierozłączną od poczucia nienaruszalności pojęcia własności. Socyalizm jest tej zasady negacyą i nawet w najłagodniejszych formach do ograniczenia własności prywatnej na rzecz kollektywizmu dąży.

Wybór socyalisty przez burżoazyę, świadomą swej czynności, równałby się np. wyborowi p. Wolfa przez młodoczechów, lub wyborowi wilka przez baranów. Tylko, że barany pozbawione daru wymowy, nie mogą korzystać z konstytucyjnego prawa interpelowania wilka co do ważnej dość dla nich kwestyi nienaruszalności baraniej skóry.

Ile nas dochodzą wieści ze zgromadzeń przedwyborczych, wstrzymywano się dotąd od poruszania kwestyj tak drażliwych a ograniczano się do wysłuchania zdania, że głównem zadaniem jest „ruch opozycyjny przeciwko rządowi". Organ popierający kandydaturę socyalistyczną we Lwowie, podnoszący z entuzyazmem potrzebę w kraju tego „ruchu opozycyjnego przeciw rządowi" — nie miał przed kilku miesiącami dość słów potępienia i klątwy dla Koła polskiego za to, że ono śmiało wejść na drogę opozycyi wobec centralnego rządu.

Adherenci kandydata socyalistycznego słuchali na zebraniach lwowskich z rozrzewnieniem propagandy zniszczenia w czambuł koła szlagonów i duchowieństwa i doskonale jakoś godzili tę propagandę z dalszą enuncyacyą kandydata, że trzeba nam „miłości, tolerancyi, przygarnięcia do serca". Jeden z wyborców, filozof z powołania, zrobił nawet to głębokie spostrzeżenie, że myśląc logicznie, da się łatwo pogodzić te pozorne kontrasty.

Lwowski codzienny organ socyalistów zastrzegłszy się, że nie jest zwolennikiem Marxa, stara się wmówić w wyborców, że kandydat socyalistyczny lwowski nie wstąpi do sejmu w charakterze socyalisty (czyż miałby się zaprzeć swojej myśli przewodniej?) i porównuje p. Daszyńskiego ze szczupakiem, rzuconym między karpie. Nie chcemy porównania tego szczegółowo rozbierać, nie wątpimy jednak, że wyborcy stolicy mimo, iż wybór wyznaczono na okres wielkiego postu, nie zechcą oddać głosu swego temu niebezpiecznemu szczupakowi, któryby chciał połknąć nie tylko karpie, ale w ogóle zasadę uznawania własności prywatnej, będącej u mieszczaństwa w słusznem poważaniu.

Jeszcze jedna kwestya. Żaden poważny wyborca stolicy nie życzy sobie zapewne, aby w sejmie naszym przyszło kiedy do takich scen, jak te, które odbywały się w parlamencie wiedeńskim w czasie walki z brutalną obstrukcyą niemiecką. Kandydat socyalistyczny należał wtedy, jak wiadomo, do tych, którzy prezydenta izby przemocą strącali z trybuny. Być może, że był to objaw nie przekonania, lecz tylko chwilowej krewkości, którą pogodzić można z gorącą chęcią kandydata „wprowadzenia Europy do sejmu" (słowa kandydata na zgromadzeniu przedwyborczem). Dla sumiennego wszakże wyborcy nie może być obojętnem zapatrywanie kandydata na kwestyę, czy poseł w razie niezgodności swego przekonania z akcyą marszałka, ma sam postępowanie jego osądzić i czy na poparcie swego sądu służyć może posłowi prawo pięści?

Czas obrad naszego sejmu wymierzany bywa nam zawsze skąpo. Jakże łatwo i ten czas zmarnować. Kto chce, aby sejm nasz żył jeszcze, temu zależeć musi na tem, aby nie rozgrywały się sceny wiedeńskie w tem jedynem ognisku reprezentacyi narodowej.

Komisya inicyatywy Koła Polskiego.

Wiedeń 3 marca.

Dziś odbyło się posiedzenie „komisyi inicyatywy" Koła polskiego pod przewodnictwem: dr. Kozłowskiego.

Obecni byli posłowie: dr. Binder, dr. Cwikliński, dr. Dulęba, Garapich, Merunowicz, dr. Olpiński, Rojowski, dr. Roszkowski, dr. Walewski.

1. Dr. Roszkowski referował o sprawie dostaw dla armii. Na podstawie wyniku przeprowadzonej nad tym przedmiotem rozprawy upoważniono dr. Kozłowskiego do postawienia wniosku w izbie z żądaniem:

a) Reformy ustroju intendantury wojskowej w Austryi i dostaw produktów rolniczych dla armii według wzoru organizacyi intendantury cesarstwa niemieckiego;

b) pozostawienia z dostaw artykułów przemysłowych dla wojska (wyrobów szewskich, rymarskich, tkackich itp.) dla przemysłu rękodzielniczego 25%, nie jak było dotąd, ale 40% potrzeby.

2. Na wniosek dr. Roszkowskiego uchwalono domagać się utworzenia przy szkole politechnicznej we Lwowie piątego wydziału — górniczego.

3. Upoważniono pp. Rojowskiego i Merunowicza do wniesienia interpelacyj do rządu w następujących sprawach: a) o zniżenie ceny soli do potraw, b) o zniżenie ceny soli dla bydła, c) w przedmiocie odbudowania spalonej saliny w Dolinie, d) w sprawie budowy kolei dowozowej z magazynów salinarnych w Kałuszu do tamtejszej stacyi c. k. kolei państwowych.

4. Na wniosek p. Merunowicza uchwalono wdrożyć starania o ustalenie organizacyi sprzedaży soli pod zarządem Wydziału krajowego.

5. Na wniosek p. Roszkowskiego uchwalono podjąć starania o ulgi dla kraju w sprawie budowy koszar dla wojska.

6. Na wniosek dr. Cwiklińskiego uchwalono poprzeć petycyę nauczycieli szkół ćwiczeń przy seminaryach nauczycielskich o poprawę ich bytu materyalnego.

7. Na wniosek dr. Walewskiego uchwalono podnieść protest przeciwko zamierzonemu przez ministerstwo kolei żelaznych utworzeniu centralnego magazynu materyałów kolejowych we Wiedniu, aby ograniczyć dostawy w krajach koronnych.

8. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. Garapicha w przedmiocie starań o uwolnienie kuponów listów zastawnych galicyjskiego Towarz. kredytowego od podatku rentowego.

9. Na wniosek p. Merunowicza uchwalono wdrożyć akcyę o przyspieszenie budowy kanałów spławnych w północno-wschodnich krajach koronnych.

10. Przydzielono referaty: dr. Rutowskiemu sprawy regulacyi rzek, dr. Walewskiemu: uchwały sejmowej w przedmiocie handlu fałszowanem mlekiem.

Wszystkie powyższe sprawy mają być przedłożone Kołu.

Marynarka angielska.

Lwów d. 6 marca.

Mocarstwa uczyniłyby to i owo, puściłyby się odważnie na to i owo — gdyby nie wojenna marynarka angielska! Armią lądową niepodobna zaczepić Anglii, ale Anglia może okrętami swymi w setnych punktach dowoli zaatakować bądźto wybrzeża mocarstw lądowych, bądź też ich kolonie. System marynarki wojennej ciągle się zmienia. Polegano przedewszystkiem na okrętach bojowych, zwanych dawniej liniowemi, potem na torpedowcach, później na lotnych krążownikach, zwanych dawniej fregatami i korwetami; prawiono nawet o eskadrach korsarskich. Teraz wskutek doświadczeń z wojny hiszpańsko-amerykańskiej wracają usilnie do okrętów bojowych.

Pomnażają co rychlej swoje floty Francya (ubezpieczając oraz swoje wybrzeża i kolonie) Rosya, Niemcy, a nie najmniej Anglia. Wszystko jest w fermencie, nic wykończonego i tak potrwa jeszcze lat kilka — a tymczasem Anglia góruje swoją flotą i wrogów straszy swemi lewiatanami i wielorybami i rekinami pancernemi. Ale i z flotą angielską nie wszystko jest tak, jak być powinno...

D. 25 lutego przedłożyła admiralicya angielska parlamentowi swój etat na przyszły rok administracyjny. Wydatki preliminuje na 27,532.600 ft. st. czyli jeno o 928.100 ft. st. więcej niż w etacie poprzednim (ft. st. równy 12 guld.) a i z tej zwyżki przypada prawie połowa na wstawienie świeżych 4.240 ludzi Tak więc na nowe budowy okrętów admiralicya bardzo mało wstawia, zasłaniając się tem, że przemysł angielski nie zdoła zbudować więcej okrętów.

W nowym roku skarbowym ma być poczętą budowa 2 okrętów bojowych, 6 krążowników pierwszorzędnych, 1 drugorzędnego, 2 dwuśrubowych awizowców, 2 lekkich kanonierek i 2 torpedowców. Ogółem przeto budować się ma wraz z poczętemi już: 17 okrętów bojowych, 30 krążowników całkiem opancerzo-

---

Tłum wyborczy.

Tłumy wyborcze, *) to jest zbiorowiska, powołane do wyboru przedstawicieli niektórych urzędów państwowych, należą do kategoryi tłumów różnorodnych. Ponieważ jednak cała ich działalność polega na wyborze pomiędzy rozmaitymi kandydatami, przeto znajdujemy u nich słabą zdolność rozumowania, brak krytycyzmu, wrażliwość, łatwowierność oraz prostotę uczuć. W postanowieniach ich daje się również zauważyć wpływ menerów a także działanie czynników: twierdzenia, powtarzania, uroku i zarazy.

Zbadajmy sposoby, za pomocą których można tłumy te ująć, a poznawszy je, zrozumiemy dokładnie ich psychikę.

Pierwszym z warunków, który kandydat posiadać powinien, jest urok. Czar osobisty może być zastąpiony przez urok fortuny. Ani zdolności, ani geniusz nawet nie zapewniają takiego powodzenia. Powtarzamy, że najgłówniejszym warunkiem jest urok, za pomocą którego kandydat wprost narzuca się tłumom bez dyskusyi. Tłumy wyborcze, których większość składa się z robotników i włościan, dla tego właśnie tak rzadko wybierają reprezentantów ze swego łona, że osobistości te nie posiadają żadnego uroku. A jeżeli przypadkiem zdarzy się, że wybiorą one robotnika lub włościanina, bywa to po największej części wynikiem przyczyn ubocznych, gdy n. p. pragną popsuć szyki jakiemuś kandydatowi wybitnemu lub wpływowemu, od którego znajdują się w zależności i wyborca pragnie choć na chwilę mieć złudzenie, iż w jego ręku spoczywają losy pana.

Ale sam urok jeszcze nie zapewnia kandydatowi bezwarunkowego powodzenia. Trzeba prócz tego umieć schlebiać próżności i pożądaniom wyborców, nadskakiwać im przesadnie i nie skąpić najfantastyczniejszych obietnic. Jeżeli wyborca jest robotnikiem, należy miotać obelgi i potępienie na jego chlebodawcę. Przeciwnika swego musi kandydat zgnębić, twierdząc i powtarzając bez miary, że jest on ostatnim łotrem, a zbrodnie jego znane są całemu światu; można zaś być pewnym, że to powtarzane twierdzenie w końcu drogą zarazy odniesie skutek pożądany. Rozumie się samo przez się, że o dowody nie ma się co troszczyć. Jeżeli przeciwnik nie zna psychiki mas, będzie usiłował oczyścić się, dostarczając dowodów kłamliwości tych oskarżeń, zamiast ograniczyć się na odparciu tych twierdzeń przez twierdzenia wprost przeciwne, co, naturalnie, zmniejszy jego szanse do minimum.

Drukowany program kandydata nie powinien być zbyt kategorycznym, aby nie dawać na później broni do rąk jego przeciwnikom, ale za to obietnic ustnych nie należy skąpić, nie zapominając o reformach najbardziej radykalnych. Przesada taka na razie sprawia dobry efekt, na przyszłość zaś nie obowiązuje do niczego. Zauważono bowiem niejednokrotnie, że wyborca nigdy nie usiłuje zdać sobie sprawy z tego, o ile kandydat dotrzymał programu, na podstawie, którego został wybrany.

Mowca, umiejący używać słówek i frazesów, z łatwością poprowadzi tłum, dokąd zechce. Takie zwroty, jak: bezczelny, kapitał, nikczemni wyzyskiwacze, godny podziwu robotnik, socyalizacya bogactw itp., choć nieco już zużyte, zawsze jeszcze osiągają pożądany skutek. Ale kandydat, który potrafi wynaleźć nową formułkę, dość mglistą, aby mogły w niej znaleźć oddźwięk aspiracye najrozmaitsze, ma powodzenie zapewnione. — Krwawa rewolucya hiszpańska w roku 1873 wywołaną została przez jedno z owych słówek magicznych, różnorakiego znaczenia, które każdy może rozumieć na swój sposób.

Dość przeczytać jedno sprawozdanie ze zgromadzenia wyborczego, aby wytworzyć sobie jasne pojęcie o małym wpływie, jaki rozumowanie wywiera na masy. Czyż słyszymy tam cokolwiek innego prócz gołosłownych twierdzeń, inwektyw i obelg? A jeżeli wrzask uspokoi się na chwilę, to chyba tylko dlatego, że ktoś z obecnych, znany ze swego opozycyjnego temperamentu, oświadcza, iż zamierza wystosować do kandydata jedną z owych ambarasujących interpelacyi, które audytoryum zawsze w tak dobry wprawiają humor. Ale tryumf przeciwników kandydata nie trwa zbyt długo, a głos preopinanta wkrótce zagłuszony zostaje przez ryk jego adwersarzy. Z mnogiej liczby sprawozdań podobnych, codziennie napotykanych w dziennikach, wybieram, jako typowe, następujące:

„Z chwilą, gdy jeden z organizatorów zgromadzenia wzywa do wyboru przewodniczącego, zrywa się burza. Anarchiści wskakują na scenę, pragnąc szturmem zdobyć fotel prezydyalny. Socyaliści bronią go energicznie. Rozpoczyna się bójka, jedni nazywają drugich szpiegami, sprzedawczykami i t. d. a jakiś obywatel wyrywa się z tłumu z podbitem okiem. Nakoniec, wśród powszechnego zgiełku udaje się jakoś utworzyć prezydyum i na fotelu zasiada towarzysz X.

Rozpoczyna on gwałtowny atak przeciw socyalistom, którzy mu przerywają okrzykami: „Kretyn! Bandyta! Kanalja!" i tym podobnymi epitetami, na co towarzysz X. odpowiada długim wywodem, z którego wynika, iż socyaliści to „idyoci" lub „małpy".

Nie należy wcale sądzić, że tego rodzaju dyskusya właściwą jest tylko pewnej określonej klasie wyborców i zależy od ich pozycyi społecznej. W każdem zgromadzeniu bezimiennem, chociażby składało się ono wyłącznie z ludzi wykształconych, dyskusya przybiera te same formy. U ludzi w tłumie daje się zauważyć pewna niwelacya umysłowa, a na każdym kroku możemy sprawdzić trafność tego spostrzeżenia.

Jako przykład może służyć ustęp ze sprawozdania ze zgromadzenia studentów, który znajduję w dzienniku *Temps* z 13 lutego 1895 r.: „Co godzina tumult wzrastał i ani jeden chyba mowca nie był w stanie wypowiedzieć dwóch zdań. Co chwila odzywały się krzyki, to z jednego to z drugiego końca sali, albo też z różnych miejsc naraz. Słychać było oklaski, gwizdania, gorące dyskusye, które powstawały wśród audytoryum. Zaczęto groźnie potrząsać laskami albo na przemian stukać niemi w podłogę. Do przerywających krzyczano: „Za drzwi!" „Na trybunę!" Jeden z obecnych nazywa stowarzyszenie ohydnem, nikczemnem, potwornem, podłem, sprzedajnem i mściwem, oświadczając, iż uważa za swój obowiązek podkopać jego byt itd. itd."

Mógłby kto zapytać, w jaki sposób w podobnych warunkach może sobie wyborca wytworzyć jakąkolwiek opinię. Ale podobne pytanie świadczyłoby o dziwnem złudzeniu co do stopnia swobody, z jaką zbiorowiska mogą sobie wytwarzać poglądy. Poglądy tłumu są zawsze narzucone, nigdy zaś wyrozumowane. W wypadkach, którymi się tu zajmujemy, poglądy i głosy wyborców kierowane są przez komitety wyborcze. „Czy wiecie, co jest komitet wyborczy — zapytuje Schérer, jeden z najdzielniejszych szermierzy spółczesnej demokracyi? Jest to poprostu sprężyna wszystkich naszych istytucyi, najgłówniejsza część naszej machiny To też niezbyt jest trudno oddziaływać na nie, jeżeli tylko kandydat ma pewne szanse i posiada odpowiednie środki.

Tak się przedstawia psychologia tłumu wyborczego, nie różniąca się w niczem od psychologii innych tłumów, ani od niej gorsza ani lepsza.

Cywilizacya bywa zawsze dziełem małej liczby duchów wyższych, stanowiących wierzchołek piramidy, której stopnie, rozszerzając się w miarę, jak zmniejsza się wartość umysłowa, ogarniają coraz to niższe warstwy narodu. Oczywistą jest rzeczą, iż panowanie warstw niższych, mających za sobą przewagę liczby tylko, nie może przyczyniać się do rozkwitu cywilizacyi.

Wierzenia mas nie podlegają dyskusyi tak samo, jak np. cyklony. Dogmat powszechnego prawa głosowania posiada w czasach obecnych niezwykłą władzę. Mowcy i pisarze odzywają się o nim z taką czcią i pochlebstwem, jakiego nie roztaczano, dajmy na to przed takim nawet Ludwikiem XIV-tym.

Zwalczanie tego dogmatu byłoby bezcelowem, pozornie ma on po swojej stronie słuszność: „W epoce równości — powiada Tocqueville — ludzie z racyi swego podobieństwa nie mają wzajemnego zaufania do swych sądów. Ale to właśnie podobieństwo wzbudza w nich prawie nieograniczoną ufność w sąd ogółu. Wydaje im się bowiem zupełnie naturalnem, że skoro wszyscy posiadają jednakową inteligencyę, prawda musi być po stronie większości".

Czyż możemy jednak przypuszczać, iż przy prawie głosowania ograniczonem, dajmy na to, przez cenzus umysłowy, osiągniemy rezultaty lepsze? Nie mogę się na to zgodzić żadną miarą.

Polityczne prawo głosowania, czy będzie ograniczonem czy też powszechnem, wszędzie ma charakter identyczny i ostatecznie jest wyrazem nieuświadomionych aspiracyi danego narodu.

---

*) Przytaczamy dziś, jako na czasie, kilka ustępów z „Psychologii tłumu" Gustawa le Bon, w przykładzie p. Zygmunta Poznańskiego.

nych, 1 pierwszorzędny pokryty krążownik, 2 drugorzędne pokryte krążowniki, 1 krążownik trzeciorzędny, 8 awizowców, 2 lekkie kanonierki, 4 torpedowce, 21 torpedołowców i 1 jach królewski.

Przyczem admiralicya przyznaje, że z pośpiechem, który ją w programie na nowy rok uczyniły ostrożniejszą, nie wydała na cele budowy sumy 1,400.000 ft. st., ponieważ przemysł angielski nie mógł podołać zamówieniom, zwłaszcza płyt pancernych. Fakt ten wprawił w furyę część prasy angielskiej: „My — woła *Daily Mail* — słyszeliśmy z fabryk okrętowych całkiem inne rzeczy o tych tak zwanych oszczędnościach. Mianowicie w ciągu roku zeszłego ministerstwo skarbu pod różnymi błahymi pozorami zatrzymywało fabrykom okrętowym należące się im pieniądze — a ten z krzywdą wzmocnienia naszej floty oszczędzony grosz obrócono na wojnę. To już chyba trudno sobie wyobrazić polityką bardziej samobójczą.

„Jakoż wnet się skutki ukazały. Okręty bojowe, które jak „Albion" jeszcze w jesieni miały być całkiem gotowe, nie są jeszcze wykończone. Krążowniki o 2000 tonnach pojemności, które jak „Pyramus" i „Perseusz" już w r. 1897 były spuszczone na wodę, nie są dotąd zupełnie wykończone. Torpedołowy, które z łatwością w dwóch latach wybudować można, buduje się cztery, pięć, nawet sześć lat, tak iż są już przestarzałe, zanim oddawione zostały... Dlaczegóż to trzy okręty bojowe typu „Formidable", które przy trochę większej pilności można było wykończyć do marca, teraz do r. 1891 czekać muszą?"

Zdaniem prasy angielskiej rządowy plan budowania okrętów zgoła nie odpowiada okolicznościom i powiada, że rząd chyba głupie żarty sobie stroi, gdy proponuje budowę tylko dwóch torpedowców tak, iżby Anglia posiadała tylko 35 tych statków, podczas gdy Rosya i Francya 98 onych posiadają.

Ciekawem jest wyznanie admiralicyi, że nie posiada dość ludzi rezerwowych dla osady swoich okrętów. Na r. 1899 uchwalono pomnożenie rezerwy o 1.000 ludzi, ale tylu nie znaleziono. Gdy w r. 1898 znalazło się 1.711 ludzi, to w zeszłym roku zaledwo 980 spędzono na okres sześciotygodniowy. Marynarka nie może być zależną od takich fluktuacyj i rząd zamyśla podobno w Kanadzie i Australii utworzyć kolonialną rezerwę marynarki.

Times niepokoi się z tego powodu, że w nowym etacie nic nie preliminowano na flotę pomocniczą, złożoną z szybkich wielkich okrętów, potrzebnych do transportu węgla, na warstaty reparacyjne, na amunicyę itp., bez czego flota nie może się zwać stale gotową do boju.

Prasa i publiczność prą do szybkiego wykończenia i uzbrojenia okrętów wojennych, nauczone fatalnymi stosunkami, jakie się w lądowej armii angielskiej okazały. Radeby też wybadać różne tajemnice admiralicyi. Tak np. posiada flota angielska mnóstwo starych rupieci i rząd ani myśli przebudować przestarzałe okręty, zaczem admiralicya, wobec olbrzymich rozmiarów posiadłości angielskich, wcale nie posiada nazbyt wiele użytecznych okrętów. Tak np. niedawno temu powołano część rezerwy flotowej do czynnej służby przy ochronie wybrzeży.

Ale ta rezerwa flotowa szczególnie wygląda! Są to formalne „łapki śmierci", jak się Anglia wyraża. Leżą one w różnych portach, aby w przeciągu 24 godzin mogły wyruszyć na morze — a w istocie potrzebowałyby na to najmniej tydzień czasu. Z trzech okrętów bojowych rezerwy w Portsmouth, które otrzymały nakaz zaopatrzyć się w węgiel, liczy sobie „Herkules" już 32 lat wieku, i jest obity słabym pancerzem ze zwykłego żelaza, więc wobec francuskich okrętów na nicby się nie zdał — a nadto uzbrojony jest prawie w same tylko działa z przodu nabijane. Podobnie ma się rzecz z młodszym o ośm lat „Nelsonem", który w księgach admiralicyi już jest zapisany do sprzedania na żelaziwo, a jednak ma znowu służyć. Nie lepszy też jest „Sułtan".

Tym okrętom mają towarzyszyć trzy krążowniki przeszło dwudziestoletnie i wcale nieopancerzone. Na tych wszystkich okrętach śmierć nieochybna czeka oficerów i osadę w razie bitwy.

Nie tak źle, ale zawsze dość źle ma się rzecz z flotą rezerwową, która jest co innego niż rezerwa floty, która nie ma być zawsze gotową do wyruszenia tak, jak rezerwa floty. Jest ona rozłożona po różnych portach wybrzeży angielskich i bywa tylko na manewry letnie albo w takich, jak obecne okolicznościach, ściąganą. Okręty jej służą w zwykłych czasach jako statki pobrzeżne albo strażnicze i posiadają 2.500 ludzi osady, których w razie mobilizacyi skompletować należy — ale jak widzimy z etatu, przy zeszłorocznej mobilizacyi nie stało około tysiąc ludzi.

Ale i okręty floty rezerwowej liczą sobie już po dwadzieścia przeszło lat i uzbrojone są pstrokato w działa z przodu nabijane i w odtylcowe i w działa szybkostrzelne, z takąż samą pstrokacizną amunicyi. Jeżeli przeto spuszczają się na flotę rezerwową, że przeciw zebranej ciągle północnej eskadrze francuskiej wystąpi przewagą okrętów i artyleryi — to zawód będzie straszny.

I po cóż te całkiem albo wpół przestarzałe pudła wyprawia admiralicya ciągle jeszcze do służby? A no, aby poczciwym kontrybuentom podatkowym zamydlić oczy — niechaj sobie śpią spokojnie! A powtóre, lepszych okrętów potrzebuje Anglia naturalnie na Śródziemnem morzu i na tych rozmaitych wodach, gdzie może lada chwila wypadnie stawać w obronie interesów angielskich. Nikt tak nie drży przed flotą angielską jak Niemcy, ale obecnie odsapnęli trochę i przyznają, że flota angielska ma swoje bardzo słabe strony i nie byłoby wielkiego dziwu, gdyby w razie wojny z jakiem wielkiem mocarstwem morskiem, flota angielska tak samo nie dopisała jak jej armia lądowa w Afryce południowej. W niejednej gałęzi administracyi angielskiej czuć strupieszenie.

Gal. Towarzystwo gospodarskie.

Lwów d. 6 marca.

We wtorek rozpoczęły się we Lwowie obrady XXXV walnego zgromadzenia rady ogólnej gal. tow. gospodarskiego. Zjazd przedstawia się bardzo poważnie, bierze w nim udział przeszło stu członków, w tej liczbie kilkunastu włościan.

Ze sprawozdania z czynności komitetu towarzystwa za rok 1899, podnieść należy, że rezultat zbiorów z r. 1899 przedstawia się ilościowo pomyślnie, jakość często ucierpiała wśród trudnych warunków zbioru, na co złożyły się: uparta słota i niezwykła trudność w dostaniu robotnika. Komitet ma tutaj na myśli głównie porę żniw, ale później jeszcze pod koniec kampanii gospodarskiej przy zbiorze okopowym i spóźnionym zbiorze trawy, słota a nawet przedwczesne zawieje śnieżne zaskoczyły wielu gospodarzy.

W r. 1899 w obrębie towarzystwa gospodarskiego, obejmującego Galicyę wschodnią, było roli pod sprawą 1,991.801 hektarów, z łąk zaś w ogólnym obszarze 696.664, skoszono 618.705 hektarów.

Na wezwanie namiestnictwa wydał komitet opinię motywowaną, w sprawie ustanowienia stopy procentowej do kapitalizowania dochodów z dóbr, przeznaczonych do sprzedaży w drodze egzekucyjnej. Procent ten oznaczono na $4^{1}/_{2}\%$, zaś przy intenzywnych gospodarstwach na 5%. Załatwiono również sprawę zmiany odnośnych paragrafów ustawy cywilnej, w sprawie ewikcyi przy kupnie i sprzedaży zwierząt domowych.

W sprawie wychodźtwa robotników na sezon roboczy za granicę kraju, a głównie do Niemiec, tudzież zapewnienia robotników dla gospodarstw wiejskich w kraju, rozwinął komitet znaczniejszą czynność. Sprawa była przedmiotem obrad sekcyi ekonomicznej i pełnego posiedzenia komitetu, na podstawie referatu wiceprezesa dra T. Pilata. Oprócz tego znoszono się w tej sprawie ustnie i piśmienie z namiestnikiem, który oceniając wielką jej doniosłość, nie spuszcza jej z oka. Również ogłoszono wskazówki dla tych, którzy najmują robotników sezonowych za pośrednictwem biur stręczących. Akcya komitetu w tej sprawie doznała uznania ze strony interesowanych w ten sposób, iż komitet Tow. rolniczego krakowskiego udał się do wiceprezesa, dra Pilata z prośbą o pozwolenie na przedyskutowanie jego referatu, celem rozesłania go członkom tamtejszego Towarzystwa, co się też stało.

W sprawie zmiany rozporządzenia ministeryalnego z r. 1899, które rozciągnęło obowiązek ubezpieczenia od wypadków także na robotników, zajętych przy siewnikach, wniesiono przedstawienie do ministerstw spraw wewnętrzych i rolnictwa, tudzież zwrócono się do Koła Polskiego o poparcie w tym kierunku, aby ów obowiązek dla siewników uchylić, zaś inne maszyny rolnicze przenieść do niższych klas niebezpieczeństwa.

Galicyjskie towarzystwo gospodarskie liczy ogółem 27 oddziałów i 1792 czynnych członków.

Budżet towarzystwa na rok 1900 wykazuje dochody własne 18.005 koron, a ponieważ wydatki preliminowano w kwocie koron 23.304, przeto okazuje się niedobór w kwocie 5.299 koron, który musi być pokryty przez oddziały, w wysokości 35 procent od należytości wkładek obowiązkowych członków, w każdym oddziale zebrać się mających.

O godzinie 11 zagaił obrady I wiceprezes hr. St. Stadnicki. Podał do wiadomości zebranych, że długoletni prezes towarzystwa ks. Adam Sapieha zgłosił nieodwołalnie swą rezygnacyę.

Skonstatował następnie, że rok ubiegły był jednym z bardzo ciężkich dla rolników, z jednej strony powodzie, myszy, depresya cen zboża, z drugiej zaś brak komunikacyi. Fałszywa polityka taryfowa rządu, wychodźctwo z okolic, obfitujących nawet w zarobki robią utrzymanie polskiej ziemi w polskich rękach bardzo trudnem, a częstokroć niemożliwem. Wobec tego pożądanem by było, ażeby właściciele większych jak i mniejszych posiadłości uznali moralną konieczność należenia do towarzystwa. Przez powstanie oddano cześć pamięci zmarłych członków a to: Szadbeja, hr. Dzieduszyckiego i Fr. Smolki, który w latach 71 do 75 był prezesem towarzystwa.

Przez aklamacyę przyjęto wniosek komitetu zamianowania ks. Adama Sapiehy, dożywotnim honorowym prezesem ad hoc wybrać się mająca deputacya z siedmiu, ma księciu złożyć wyrazy podzięki, za tyloletnią skuteczną pracę w towarzystwie.

Po uwolnieniu sekretarza tow. od odczytania sprawozdania czynności komitetu za r. 1899 przystapiono do dyskusyi nad temże. W sprawie wadliwości taryf przewozowych i ciągłych a tak częstych do 90 prc. dosięgających pomyłek na szkodę rolników, dawał imieniem komitetu wyjaśnienia drugi wiceprezes tow. dr. Tadeusz Pilat.

Delegat tow. kółek rolniczych p. Turnau uznał konieczną potrzebę łączenia się obu pokrewnych towarzystw. Kółka rolnicze i poszczególni ich członkowie przystępują do towarzystwa rolniczego, w niektórych jednak oddziałach włościan przyjmują tylko z niechęcią.

Po uspokajającem wyjaśnieniu członków komitetu, przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności oddziałów.

Następnie dr. Tadeusz Pilat przystąpił do wygłoszenia referatu na temat: kwestya uregulowania pośrednictwa w dostarczaniu robotników gospodarstwa w kraju, poczem imieniem komitetu postawił wnioski następujące:

1) Rada ogólna uznaje sprawę zapewnienia robotnika dla gospodarstw wiejskich za najpilniejszą i najdonioślejszą dziś sprawę rolniczą, od niej bowiem zależy utrzymanie dzisiejszych rozmiarów produkcyi krajowej i wszelkie zwiększenie jej intenzywności.

2) uważając odpowiednią organizacyę pośrednictwa pracy za jeden z najważniejszych środków zapewnienia robotnika, rada ogólna wyraża życzenie, aby oddziały towarzystwa gospodarskiego, lub osobne związki pracodawców utworzyły taką organizacyę pośrednictw pracy i zapewniły jej z góry klientelę pracodawców w swoim okręgu.

3) Rada ogólna domaga się wydania skutecznych zarządzeń przeciw nadużyciom, popełnianym przy wystawianiu duplikatów, książek służbowych, tudzież kar przeciw tym, którzy służbę gospodarczą bez książek przyjmują.

4) Rada ogólna domaga się uregulowania w drodze ustawodawstwa prawnych stosunków między pracodawcami rolniczymi a robotnikami, najmowanymi czasowo do gospodarstwa rolniczego, w sposób uwzględniający słusznie interesa obu stron. Ustawa winna zapewnić dopełnienie przyjętych zobowiązań przez obie strony i ustanowić kary za nieusprawiedliwione zerwanie umowy.

5) Rada ogólna poleciła komitetowi, aby odniósł się do rządu i Koła polskiego z przedstawieniem, że dla zwiększenia ilości rąk roboczych, należałoby wyjednać urlopowanie na czas żniw żołnierzy-rolników.

Po dyskusyi, w której zabierali głos liczni mowcy, przyjęto jednogłośnie wnioski postawione przez referenta dra Tadeusza Pilata.

Następnie referował dr. Ignacy Szyszyłowicz sprawę pośrednictwa Komitetu w zakupnie nasion.

Po dłuższej mowie postawił referent następujące wnioski:

Rada ogólna poleca komitetowi:

1 zająć się rozwinięciem w kraju racyonalnej hodowli nasion rolniczych i leśnych;

2. pośredniczyć przy kupnie i sprzedaży tychże:

3. zwrócić się do c. k. rządu z prośbą o subwencyę na poparcie produkcyi nasion w kraju.

Wnioski te po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Turnau, Górski i br. Brunicki, jednogłośnie przyjęto.

Po uchwaleniu tych wniosków odroczył przewodniczący o godzinie 1·30 po południu z powodu spóźnionej pory posiedzenie do jutra 10 rano.

Po południu o godz. 4 odbyła się narada producentów tytoniu, a o g. 5 poufna narada członków zjazdu.

KRONIKA.

Lwów, dnia 6 Marca.

Z powodu wyboru posła na sejm z m. Lwowa, zwracamy uwagę, że kobieta nie może osobiście wykonywać prawa wyborczego, lecz tylko przez pełnomocnika. Pełnomocnictwo to napisać można albo na karcie legitymacyjnej, albo na osobnej ćwiartce papieru, stempla na nie nie potrzeba, a opiewać ma: „Upoważniam pana N. N. do oddania głosu w mojem imieniu. — Podpis."

Na jedną jeszcze ważną okoliczność należy zwrócić uwagę, a mianowicie, że pełnomocnikiem nie może być pierwszy lepszy mężczyzna, lecz tylko wyborca. Pełnomocnik taki oddając przed komisyą głos swój imieniem kobiety, musi pokazać własną kartę legitymacyjną, inaczej głos przezeń oddany w zastępstwie kobiety jest nieważny.

Z ruchu wyborczego. Lwowska „Czytelnia Katolicka" wysłała następujące sprostowanie do redakcyi *Słowa Polskiego*, którego pomimo przyrzeczenia nie umieściła: „Szanowny Redaktorze. Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszamy o zamieszczenie w najbliższym numerze następnego sprostowania artykułu „Następca Smolki". w nrze 103 *Słowa Polskiego*, odnoszącego się do odczytu dra Bronisława Łozińskiego w „Czytelni Katolickiej".

Nieprawdą jest, że dr. Łoziński wśród powszechnego zdumienia oświadczył, że za najlepszego kandydata po Smolce uważa Daszyńskiego, że powstała ogólna konsternacya, popłoch, gwar i niepokój." Wobec czego, co samo przez się wynika — porównanie p. Łozińskiego o chorym sejmie i świeżem powietrzu przez wybitą szybę — miała zgoła odmienne znaczenie i służyła jako argument przeciwny temu, co wspomniany artykuł udowodnić usiłował. Natomiast prawdą jest, że dr. Łoziński wyraźnie oświadczył, że jest przeciwnym wyborow. Daszyńskiego na posła do sejmu. *Thullie.*

(*rk.*) **Z cechu krawieckiego.** W poniedziałek wieczorem lwowski cech krawców i kuśnierzy miał w izbie rękodzielniczej doroczne swoje walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Mikulińskiego. Zamknięcie rachunkowe wykazujące 14.400 koron majątku stowarzyszenia przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum. Dłuższą dyskusyę wywołało sprawozdanie delegatów, wysłanych a zjazd rękodzielników do Wiednia, przyczem wyrażono niezadowolenie z tego, że delegaci nie byli na audyencyi u ministra w sprawie dostaw dla armii. Z powodu spóźnionej pory przerwano posiedzenie nie uchwaliwszy żadnych wniosków.

(*rk*) **O wystawie paryskiej** mówił w poniedziałek wieczorem w lwowskiej sali ratuszywej p. Władysław Stroner przed licznem audyteryum. We wstępie zaznaczył p. Stroner znaczenie wystaw światowych ze stanowiska cywilizacyjnego i ekonomicznego, poczem opisywał poszczególne budynki wystawy paryskiej, okazując przy tem obrazy pawilonów budujących się obecnie na placu Marsowym. Budynki te zajmą kilkadziesiąt hektarów miejsca, a samo ich wystawienie kosztować będzie przeszło 100 milionów. W końcu zaznaczył p. Stroner, że pomiędzy państwami i narodami, które zgłosiły się na ten konkurs międzynarodowy, najsłabiej będzie reprezentowaną Polska. Huczne oklaski słuchaczów były nagrodą za barwny i sumiennie opracowany odczyt.

Influenca grasuje w przerażający sposób we Lwowie. Jak zapewniają lekarze, zapadło na tę chorobę obecnie przeszło 2.000 osób. Influenca objawia się silną gorączką i sprowadza przypadłości przewodu pokarmowego i narządów oddechowych. Na szczęście jednak przebieg jej jest w bieżącym roku o wiele łagodniejszym jak w latach poprzednich, kiedy to śmiertelność wskutek influencyi była bardzo znaczną.

Marjówkę, znany pod Lwowem zakład hydropatyczny, nabył wczoraj na licytacyi w sądzie powiatowym w Winnikach za cenę 40.000 zł. architekt lwowski p. Karol Richtmann.

Deputacya. U prezydenta ministrów dr. Körbera była w sobotę deputacya Koła Polskiego, złożona z pp. Jaworskiego, dr. Dulęby i dr. Rapaporta, w sprawie przymusowego bezrobocia rzemieślników budowlanych we Lwowie i Krakowie. Prezydent dr. Körber oświadczył, że będzie się starał, ażeby zamierzone budowle publiczne zostały przyspieszone.

Pogrzeb ks. biskupa Soleckiego odbył się we wtorek w południe. Wzięli w nim udział arcyb. ks. Issakowicz, Puzyna, Weber, Czechowicz, Pelczar, delegaci wszystkich kapituł, mnóstwo duchowieństwa obu obrządków i tłumy wiernych.

Proces Stapińskiego przeciw p. Breiterowi o obrazę czci odroczony został na prośbę p. Stapińskiego, a to ze względu na posiedzenia izby posłów.

Pożyczka borysławska. Obejmując likwidacyę lwowskiego banku kredytowego, wymówił sobie bank galicyjski dla handlu i przemysłu od głównych akcyonaryuszów banku kredytowego, a to od hr. Kazimierza i Stanisława Badenich, Mieczysława hr. Borkowskiego, Adama hr. Gołuchowskiego, Adama i Władysława ks. Sapiehów, ks. Eustachego Sanguszki solidarną ich porękę za sumę miliona sześciuset tysięcy zł. Ręczyciele ci, chcąc się uiścić z poręki, szukali kapitalisty, któryby im dostarczył gotówki na ową sumę i znaleźli go w Wiedniu. Kapitalistą tym jest konsorcyum, na którego czele stanął bank anglo-austryacki. Dostarcza ono wymienionym wyżej akcyonaryuszom żądanej gotówki pod następującymi warunkami: termin spłaty pożyczki ustanowiony będzie na dzień 1 lipca 1906, a procent na 6 od sta. Oprócz tego zapłacą pożyczający na rzecz borysławskich kopalń wosku prowizyę po $0·25\%$ od sumy pożyczonej ale tak, aby ta prowizya wynosiła w każdym razie co najmniej 50.000 zł. Jeszcze ponadto konsorcyum wiedeńskie dostaje prawo pierwszeństwa do kupna owych borysławskich kopalń wraz z całem ich urządzeniem, a to za cenę 2,800.000 zł. Prawo tego pierwokupna trwa przez przeciąg lat pięciu. Pożyczona kwota będzie zahipotekowana na Borysławiu i poręczona solidarnie przez wymienionych wyżej ośmiu akcyonaryuszów dawnego banku kredytowego. Układ powyższy, który jest — to przyznać trzeba — kontraktem na ciężkich warunkach zawartym, prowadził w Wiedniu p. Tołłoczko z krakowskiego banku dla handlu, przemysłu i dr. Czajkowski. O borysławskich kopalniach wosku głoszono zawsze, że warte są półczwarta miliona.

Ojciec ośmiorga dzieci, palacz kolejowy, Szymczykiewicz, został onegdaj na stacyi krakowskiej zmiażdżony między dwoma wagonami, poprostu na bezkształtną masę.

Strajk krakowski. W Krakowie w fabrykach cholewek Honiga i Buchbindrów wybuchła zmowa robotnicza. Z ogółu 300 cholewkarzy, zajętych w tych fabrykach, nie stanęło do pracy w poniedziałek dwustu, odgrażając się przy tem reszcie, która zmuszona biedą, do zmowy się nie przyłączyła.

W środę ma się zebrać wspólna konferencya majstrów i mężów zaufania robotników. Zdaje się że przyjdzie do porozumienia.

Pomnik Kościuszki, który ma stanąć na rynku krakowskim a będzie z bronzu, będzie oddany do odlewu jednej z trzech firm odlewniczych krakowskich: „Jakubowski i Jarra" „Ziembowski i Sp." lub „Lorie-Dedrzeński". Zapadła już w tym względzie stanowcza decyzya.

Rezygnacya z wyboru burmistrza. Z Nowego Sącza donosi nasz korespondent, że wybrany burmistrzem dr. T. Gałkiewicz wyboru nie przyjął.

Arcyks. Stefania po swym ślubie ma wyjechać na Rivierę.

Lucchеniego — jak nam 6 bm. telegrafują z Genewy — przeprowadzono w niedzielę do podziemnej celi, gdzie pozostanie bez żadnego zatrudnienienia i bez stosunków z ludźmi aż do 30 kwietnia.

Lex Heinze. W Niemczech uchwalono prawo przeciw nieprzystojnym rycinom i rzeźbom, a prawo to od jego inicyatora nazwano lex Heinze. W sprawie tej telegrafują nam 6 b. m. z Berlina: Dyrektor akademii sztuk pięknych Werner ogłosił imieniem głównego zarządu powszechnego niemieckiego stowarzyszenia artystów protest przeciw lex Heinze, zastrzegając się przeciw twierdzeniu, jakoby dzieła sztuk plastycznych po muzeach i na miejscach publicznych na widok wystawione miały wpływać na rozwój demoralizacyi.

† Karol Reiner, emerytowany radca budownictwa w namiestnictwie, zmarł w 86 roku życia. S. p. Karol Reiner, z rodu Węgier, przebywając od 60 lat w Galicyi, nauczył się po polsku i pokochał nasz kraj jak swój rodzinny, a nasz naród jak swój własny. Od r. 1881 pozostawał na emeryturze. Odznaczał się głęboką wiedzą fachową i charakterem czystym, jak kryształ, to też cieszył się ogólną sympatyą i szacunkiem, a dzisiaj powszechne współczucie towarzyszy rodzinie ciężko dotkniętej śmiercią zacnego i szanownego starca. Oprócz wdowy, pozostawił trzech synów: Karola, radcę sądowego w Samborze, Antoniego, starostę i referenta spraw szkolnych w radzie szkolnej krajowej, oraz Juliusza, korespondenta Banku krajowego, tudzież córkę Ludwikę, zamężną za intendantem Langiem. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 4 popołudniu.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego odbędzie się we Lwowie w piątek 9 marca w sali Domu Narodnego. Współudział w nim wezmą: pani Janina Gracka-Krzyżanowska, panna Rauchówna, p. Aleksander Myszuga, pp. dr. Czerny i dr. Szulisławski, oraz chóry i orkiestra towarzystwa muzycznego pod osobistem kierownictwem kompozytora. Program obejmuje między innemi ustępy z najnowszej opery Żeleńskiego „Janek" i kilka nowych utworów mistrza

Z lwowskiego towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe tego towarzystwa zwołane zostało na 7 b. m. godzinę 7 wieczorem do własnej sali na ulicy Chorążczyźnie l. 17 I p. Na porządku dziennym pogadanka w sprawie słownictwa technicznego, na którą zaproszeni zostali równocześnie członkowie pełnej komisyi słownikowej. Referentem jest inspektor p. Darowski.

Wieczorek muzyczny urządzony staraniem pani Pauliny Lachner-Kościeleckiej na dochód budowy we Lwowie domu dla nauczycielek odbędzie się 8 b. m. o godzinie 7·30 wieczorem w lokalu stowarzyszenia nauczycielek Rynek l. 10. W wieczorku wezmą udział panny Długoszowska, Marynowska i Ledwożywówna, pani M. Kościelecka i pp. Szyjkowski, Suchomel, Bauer, Buchstab, Werfel i ***.

Seminaryjny egzamin dojrzałości. Eksternistki, mające zamiar składać egzamin dojrzałości w lwowskiem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem, mają wnieść podania z dokumentami do dyrekcyi seminaryum (ul. Skarbkowska l. 39) najpóźniej do 31 marca b. r.

Kalendarz.

We środę 7 marca Such. Tomasza † — Polykarpa.

Wschód słońca d. 7 marca o godzinie 6 min. 38, zachód o godz. 5 min. 47.

We czwartek 8 marca Jana Bożego — Obr. bław. ś. Joana.

Wschód słońca d. 8 marca o godzinie 6 min. 36, zachód o godz. 5 min. 48.

Sztuki piękne.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

We środę po raz trzeci „Wróble" kom. w 3 akt. Labicha i Delacoura.

We czwartek po raz 2 „Dalibor" wielka opera historyczna w 3 akt. a 6 odsł. Fryderyka Smetany. Występ Teresy Arklowej, Aleksandra Myszugi, Jul. Jeromina i J. Szymańskiego.

* **Z krakowskiego teatru** W dniu 3 bm. przedstawiono pięcioaktową sztukę dr. Włodzimierza Lewickiego pt.: „Błędne gwiazdy", wyszczególnioną pierwszem odznaczeniem na zeszłorocznym konkursie im. Paderewskiego. Utwór ten zdolnego dziennikarza krakowskiego ma tę jedną wielką zaletę, iż składa dowód, że autor może piórem swem stać się pożytecznym i oddać usługi literaturze dramatycznej. Po za tem „Błędne gwiazdy" błądzą w niekonsekwencyi głównego bohatera sztuki malarza Molickiego. Ten mając żonę istotę dobrą i łagodną oraz dwoje dzieci, które mu są kulą u nogi w jego polocie artystycznym, gdyż każą pamiętać o sobie, oddaje serce istocie lekkiej, również go kochającej, p. Zofii Lingeau kobiecie czerpiącej fundusze na utrzymanie siebie i kochanka z mętnych źródeł. Molicki, który od pół roku nic nie namalował pozwala, aby ona dawała mu na życie jego i rodziny pieniądze, a równocześnie ukochany przezeń obraz wisi na sztaludze nietknięty, gdyż brak autorowi natchnienia do posuwania dzieła ku końcowi. Obraz jest treści religijnej a tematem Chrystus zdradzony przez Judasza. Zjawia się stary ksiądz, przyjaciel ojca, który go słowami wiary chrześcijańskiej uwalnia z rąk Zofii. Molicki zaczyna pracować w obecności żony, czytającej mu odnośny ustęp pisma świętego.

Dzieło skończone wysłane na wystawę, ale autor cierpi — cierpi na wiadomość, iż jego ukochana z rozpaczy po odtrąceniu umarła moralnie stawszy się nierządnicą. Podrażniony uwagą kolegi, iż co do obrazu jego zd

nia są podzielone udaje się do salonu, gdzie słysząc drwiny z jego dzieła rzuca się wobec tłumu widzów na obraz i nożem go kraje. Zasłona spada.

Krótka ta treść dowodzi już, iż Molicki w czynach i charakterze jest niekompetentny. Najbardziej rażącym jest szczegół, iż Molicki wierzy, jest dobrym chrześcijaninem, maluje ze czcią i wiarą religijny obraz, w którym daje swoją ideą, a równocześnie — pozwala się utrzymywać kobiecie, czego wyrzuty słyszy nawet z ust własnej żony. Spodlony nawet się nie broni, bo też czy zdołałby znaleźć odpowiednie wyrazy?

Z typów nowych doskonałym jest malarz Zaorski, który nie mając talentu (sam się do tego przyznaje) ale dużo blagi i sprytu handlowego robi majątek i cieszy się sławą znakomitego, gdyż maluje — panoramy, które sam reklamuje i obwozi po miastach. Typ ten przypomina wielce znaną lwowską do niedawna postać artysty-panoramiarza... Grany był przez p. Romana oględnie i bez wysiłku.

Drugą dobrą postacią, acz już dobrze ze sceny znaną jest malarz — alkoholista Rowek, będący rodzonym synem Mamuta z „Przed ślubem" Zaleskiego, jak się ktoś dowcipnie wyraził. Tego (różnie) utalentowanego a pijaka z sercem znakomicie i bez zastrzeżeń grał p. Solski; do licznych pysznych jego postaci przybyła nowa. Molickiego ze zrozumieniem i odczuciem, o ile fałszywe tony na to pozwalały, odegrał p. Tarasiewicz, przypominający wielce charakterystyką twarzy śp. Podkowińskiego, który był autorem krajania płócien swoich. P. Siennicka, jako Zofia Lindeum, w dwóch swych scenach musiała zadowolić najbardziej szczegółowe wymagania autora. Szczególnie w drugiej, gdy odtrącona przez Molickiego, wspartego przez staruszka księdza, widzi, iż jej miłość zwycięża idea i wiara, w szale niemocy wznosiła się do wyżyn, dając prawdziwie dramatyczne napięcie, które tylko wielkim talentom są właściwe. Scena ta jest najpiękniejszą w sztuce.

W premierze tej widzowie jak zawsze na pierwszych przedstawieniach przepełniający teatr, mieli na scenie małą wystawę szkiców, studyów, aktów itp. Pracownia malarska Molickiego nie była teatralną. Wszystko co się widziało było albo przedmiotem sztuki albo reprodukcyą klasycznych płócien. Takiego atelier malarskiego nie widzieliśmy dotąd na scenie krakowskiej ani na żadnej polskiej a i zagraniczne nie zawsze posuwają artystyczną umiejętność w urządzeniu sceny do tego stopnia. Po podniesieniu zasłony dał się wśród publiczności słyszeć zrozumiały zupełnie szmer zadowolenia. Autora nieobecnego na przedstawieniu wywoływano bezskutecznie.

Kazimierz ze Lwowa.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 6 marca.

Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu na osobnych audyencyach ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego i prezydenta ministrów dra Koerbera.

Praga 6 marca.

Instalacya nowo wybranego burmistrza Srba odbędzie się 14 bm.

Praga 6 marca

Dziś nadeszło tu zatwierdzenie wyboru dra Srba na burmistrza Pragi.

Wiedeń 6 marca.

Wybrany przez państwową radę kolejową komitet dla taryf eksportowych miał wczoraj posiedzenie poświęcone głównie sprawie taryf na drzewo kopalniane. Oświadczono się w myśl znanego memoryału lwowskiej izby handlowej i przemysłowej za tem, ażeby dawne taryfy obowiązywały nadal na drzewo kopalniane mające 30 cm. grubości od pnia bez względu na jego długość. Wybrano następnie subkomitet dla omówienia taryf na zboże, płody rolnicze, spirytus, naftę, piwo i drzewo.

Do subkomitetu wybrani zostali między innymi pp. Gorayski, Russmann i Dattner.

Budapeszt 6 marca.

W dalszym ciągu dyskusyi nad etatem ministerstwa handlu na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Serenyi oświadczył się za wspólnością celną z Austryą i dodał, że osłabienie przemysłu austryackiego, który jest największym konsumentem węgierskich płodów surowych nie leży wcale w interesie Węgier. Poseł Ugron wezwał rząd, ażeby otwierał nowe targi zbytu na Bałkanie i w Azyi zamiast bezskutecznie konkurować z Zachodem.

Budapeszt 6 marca.

Magyar Nemzet donosi: Posłowie sejmowi Edmund Gujary i Gabryel Daniel imieniem barona Banffego wezwali telegraficznie redaktora dziennika *Vaterland* we Wiedniu aby nieuzasadnione twierdzenia uwłaczające czci barona Banffego w najbliższym numerze odwołał.

Budapeszt 6 marca.

Deputacya notablów z Rjeki zjawiła się wczoraj u prezydenta ministrów Szella.

Poseł hr. Batthyany wyraził ministrowi imieniem tej deputacyi zapewnienie, że ludność Rjeki jest lojalnie usposobiona, pragnie jednak, aby przywrócono jej autonomię. Prezydent ministrów Szell w odpowiedzi na tę przemowę dał wyraz nadziei, że powiedzie się przywrócić zupełne porozumienie, pod warunkiem, że zostanie uznaną węgierska idea państwowa. Zwierzchność państwa musi pozostać nienaruszoną. Prezydent ministrów oświadczył się z wielkiemi sympatyami dla Rjeki, której uzasadnione interesy mogą być pewne jak najgorętszego poparcia w całych Węgrzech.

Wiedeń 6 marca.

Vaterland we wczorajszem wieczornem wydaniu odpowiada na zaprzeczenie wiadomości podanej przez to pismo w sobotę z Budapesztu o nieporozumieniu jakie się objawiło w sprawie funduszu wyborczego pomiędzy baronem Banffym a prezydentem ministrów Szellem, że w doniesieniu tem nie było ani śladu insynuacyi, skierowanej przeciwko honorowi Banffego. Doniesienie mówiło tylko o nieporozumieniu pomiędzy byłym a obecnym prezydentem ministrów o tyle, że baron Banffy Szellowi nawet nie chce wydać istniejącej jeszcze reszty funduszu wyborczego z roku 1898 a nawet tej części, którą z zagranicy oddano Banffyemu do dyspozycyi.

Właśnie to dla przyszłych wyborów ważne stanowisko Banffego wobec jego następcy, musi istotnie wśród danych okoliczności wywołać niezadowolenie i nie da się pogodzić ze stanowiskiem Banffego na węgierskim dworze. Tylko to było zawarte w sobotniem doniesieniu *Vaterlandu* jeżeli zaś dziennikarze liberalni co innego w niem wyczytali to jest to jedynie charakterystyką ich sposobu myślenia.

Wiedeń 6 marca.

Vaterland oświadcza w odpowiedzi na wczorajszy telegram zastępców Banffyego w sprawie artykułu, dotyczącego zarządu funduszów wyborczych przez Banffyego, że ogłaszając ten artykuł nie miał wcale zamiaru rzucenia oszczerstwa lub też czynienia niehonorowych zarzutów Banffyemu. Wspomniany artykuł nic innego nie zarzucał, jak to, że były prezydent ministrów obecnemu nie wydał funduszów wyborczych. Zarzuty te były natury czysto politycznej, a nie osobistej.

Wiedeń 6 marca.

Drugi wiceprezydent izby posłów Lupul wystosował do prezydenta Fuchsa pismo z zawiadomieniem, że godność tę składa.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Izba panów.

Wiedeń 6 marca.

Dzisiejsze posiedzenie izby panów rozpoczęło się o godz. ½1. Na ławie ministeryalnej jawili się wszyscy ministrowie. Przedewszystkiem złożyli przyrzeczenie nowo mianowani członkowie izby panów dr. Biliński, hr. Bylandt-Rheidt, dr. Karol Menger, dr. Plener i p. Sebor.

Z kolei odczytano interpelacye hr. Tarnowskiego i towarzyszy w sprawie rewizyi dokonanej w klasztorze Felicyanek w Kętach. Prezydent zaproponował ażeby na jednem z najbliższych posiedzeń wziąć pod obrady wniosek Semayera, postawiony jeszcze na ubiegłej sesyi, a dotyczący spraw podatkowych. Propozycyę tę przyjęto, poczem przystąpiono do porządku dziennego tj. do dyskusyi nad programem rządowym. Do głosu zapisani są między innymi ks. Auersperg, dr. Menger, dr. Madeyski, ks. Fürstenberg, bar. Rieger, hr. Kotuliński i hr. Albert Schönborn.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń d. 6 marca.

W dalszym ciągu posiedzenia izby panów w dyskusyi nad programem rządowym przemawiali ks. Auersberg, hr. Meran, dr. Madeyski, Fürstenberg, następnie prezydent ministrów dr. Koerber. W tej chwili godz. 3½ popołudniu, przemawia br. Rieger.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano także petycye wielu towarzystw przemysłowych, które proszą, aby przed ustawodawczem wprowadzeniem ośmiogodzinnego czasu pracy w kopalniach węgla urządzono ekspertyzę przy udziale obu stron interesowanych.

Wiedeń d. 6 marca.

Odczytana na dzisiejszem posiedzeniu izby panów interpelacya hr. Tarnowskiego i tow. stwierdza, że 21 lutego b. r. odbyła się w klasztorze Felicyanek w Kętach rewizya, której dokonał inspektor policyi miejscowej w towarzystwie żandarmów i Izraela Aratena. Mimo oporu przełożonej zrewidowano wszystkie cele klasztorne, przyczem stary Araten miał w ogóle instytucyom klasztornym złorzeczyć.

Zajście to wywołało wielkie oburzenie wśród chrześcijańskiej ludności w Galicyi, a oburzenie jeszcze się wzmogło, gdy dnia następnego w Krakowie żydówka Marya Jacob, która przyjąwszy wiarę chrześcijańską udała się w towarzystwie narzeczonego swego do składu mebli, przez żydów została obita tak że obecnie jeszcze leży chorą. Interpelanci zapytują, czy zajścia te znane są rządowi, czy rząd przedsięwziął odpowiednie kroki, aby winnych pociągnąć do odpowiedzialności i co rząd zamierza uczynić, aby na przyszłość podobne wykroczenia fanatycznych żydów przeciw neofitkom się nie powtarzały.

Telegramy i telefonematy

Berlin 6 marca.

„Nord. Allg. Zeitung" donosi: Cesarz Wilhelm wystosował do papieża z okazyi jego 90-tych urodzin następujący telegram po francusku: Proszę Waszej Świątobliwości przyjąć z powodu 90-tych urodzin swoich najserdeczniejsze gratulacye. Żywię najszczersze życzenia szczęścia i zdrowia dla Waszej Świątobliwości i modlę się do Boga, aby na Waszą Świątobliwość zlał wszystkie swoje błogosławieństwa. Papież odpowiedział telegramem również francuskim: W życzeniach jakieś mi Wasza Cesarska Mość łaskawie na urodziny moje przesłał, widzę z przyjemnością ponowny dowód przyjacielskich uczuć Waszej Cesarskiej Mości. Proszę Waszej Cesarskiej Mości przyjąć za to nasze podziękowanie jako też wyraz tych życzeń, które my z naszej strony zasyłamy do Boga Wszechmocnego, aby raczył udzielić Waszej Cesarskiej Mości i całej cesarskiej rodzinie powodzenia i szczęścia

Rzym 6 marca.

W odpowiedzi na zapytanie Bosdarego i innych deputowanych z najskrajniejszej lewicy, czy minister spraw zagranicznych Visconti Venosta ma zamiar pośredniczyć w wojnie między Anglią a Transvaalem, oświadczył minister, że pojmuje uczucia, jakiemi przejęci są interpelanci, sądzi jednak, że akcyę, o której mowa, możnaby przedsięwziąć dopiero wtedy, gdyby okoliczności temu sprzyjały i pomyślny zapowiadały skutek. Obecne stosunki wcale za tem nie przemawiają.

Dep. Bosdari odpowiedział wyrażeniem nadziei, że Anglia, z którą łączą Włochy stosunki przyjazne, przynajmniej w formie tego życzenia zawiadomiona zostanie o uczuciach narodu włoskiego.

Rzym 6 marca.

Papież przyjmował wczoraj w kaplicy sykstyńskiej pielgrzymów z Trydentu, oraz wielu innych pielgrzymów z Włoch. Ojciec św. cieszy się doskonałem zdrowiem, pielgrzymi witali go żywymi okrzykami. Liga antiwolnomularska urządziła wczoraj wieczór na cześć biskupa i pielgrzymów z Trydentu uroczyste przyjęcie, podczas którego muzyka odegrała hymn austryacki.

Paryż 6 marca.

Minister skarbu Caillaut przyjmował przed południem delegacyę bastowników z fabryki tytoniu w Lilles i przyrzekł spełnić niektóre ich żądania.

Paryż 6 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych parlamentu francuskiego w dyskusyi nad budżetem marynarki deputowany Berry zarzucił ministrowi marynarki niedbalstwo w sprawie szpiegostwa szefa biura Philippe'a. Zarzucił ministrowi, że sympatyzuje z Anglią. Minister marynarki odpowiedział na to, że Philippe nie mógł żadnych ważnych dat wydać o stanie obrony narodowej.

Gdyby istniały jakie dowody winy, toby sprawę oddano sądowi. Mimo tej odpowiedzi radykalny deputowany Pelletan ponowił zarzuty przeciw ministrowi marynarki, na co zabrał głos prezydent ministrów Waldeck-Rousseau i oświadczył, że rząd z uchwalenia wniosku Berrego o redukcyi budżetu marynarki wyciągnąłby odpowiednie konsekwencye. Następnie izba przeważną większością przyjęła poprawkę akceptowaną przez rząd.

Londyn 6 marca.

Mikado japoński wystosował do królowej Wiktoryi telegram z powinszowaniami z powodu pomyślnego dla Anglików obrotu wojny w południowej Afryce.

Słychać, że powodem zaniechania podróży królowej do Bordighery jest wojna i ważne zajścia parlamentarne.

Londyn 6 marca.

„Morning Post" pod datą wczorajszą donosi z Waszyngtonu: Podług telegramu z Greytownu Costarica zamierza wypowiedzieć republice Nicaragua wojnę.

Konstantynopol 6 marca.

Pismo „Servet" podaje na czele następujące doniesienie: Muzułmański książę w Centralnej Afryce Eburdadj przedsięwziął w ostatnich dniach operacye wojskowe, ażeby wcielić państwo swoje do Turcyi i powstrzymać obcą inwazyę. Rozporządza on wojskiem w sile 60.000 ludzi.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 6 marca.

„Standard" donosi z Osfonteinu 2 bm: Nasze forpoczty są tylko o milę oddalone od nieprzyjaciela, który obsadził grupę pagórków na południe od rzeki, o 10 mil na wschód od stanowiska naszych wojsk. Siłę wojsk nieprzyjacielskich obliczają na 4000 ludzi. Jak słychać, Boerzy fortyfikują swoje stanowiska. Cecyl Rhodes przybył do Capetownu i prawdopodobnie w środę wyjedzie do Anglii

Londyn 6 marca.

„Times" donosi z Lourenzo-Marquezu, że obiegają tam dwie różne pogłoski. Wedle jednej Transvaal wdrożył pertraktacye pokojowe, wedle drugiej zaś wprost przeciwnie Boerzy zaatakują Anglików pod Glencoe i Ladysmithem. Fortyfikacye Pretoryi się wzmacnia. W ostatnim tygodniu Boerzy stracili 31 zabitych a 130 rannych.

Londyn 6 marca.

O rzekomem wzięciu do niewoli Bullera nic dotychczas nie wiadomo.

Straty Bullera podczas ostatnich operacyj pod Ladysmithem wynoszą 93 zabitych, 684 rannych, a 25 których się doliczyć nie można było.

Londyn 6 marca.

Rozpowszechniano wczoraj pogłoski jakoby Buller kapitulował w Ladysmisie i został wzięty do niewoli. Pogłoski te były zwyczajnym manewrem giełdowym i naturalnie się nie potwierdziły.

Londyn 6 marca.

Kanclerz państwa Brodrick oświadczył w Izbie gmin, że pomimo dochodów z podatków w sumie 12,300.000 funt. szt. pozostaje jeszcze do pokrycia niedobór w wysokości 43 milionów funtów. Z tych 8 milionów znalazło już pokrycie w pożyczce, pozostaje tedy jeszcze 35 milionów, które ma się pokryć przez wydanie bonów i efektów państwowych. Mowca wyraża życzenie, aby w tym sposobie pokrycia wzięła udział cała wielka publiczność a nie tylko kilka bogatych jednostek.

Niech cały ogół przyjdzie państwu z pomocą. Angielscy żołnierze okazali, iż są gotowi położyć życie za ojczyznę, niechże ci, którzy siedzą cicho w domu, okażą, że nie są tchórzami i przyjdą w inny sposób z pomocą ojczyźnie. Rząd pewien jest, że izba nie odmówi dalszych ofiar. (Żywe oklaski).

Izba odrzuciła wniosek Irlandczyka Redversa o zniżenie cła od herbaty o 2 pensy 209 głosami przeciw 60, natomiast przyjęła zaproponowane przez rząd podwyższenie cła od herbaty 223 głosami przeciw 48.

Następnie przyjęła izba znaczną większością wniosek o podwyższenie cła od tytoniu, cygar, spirytusu i piwa.

Londyn 6 marca.

„Biuro Reutera" donosi z Kapsztadu, że silny oddział Anglików maszeruje w kierunku na północ od Kimberleyu, z zamiarem przekroczenia rzeki Vaal koło Fourtinszand. Zdaje się jednak, że natrafią na przeszkodę, gdyż most w tem miejscu na rzece został zerwany.

Londyn 6 marca.

Wedle urzędowego doniesienia z Kapsztadu, gubernator Müllner wydał proklamacyę, w której powiada, iż z powodu, że w niektórych dystryktach ludność korzystając z najazdu nieprzyjacielskiego chwyciła za broń przeciw angielskiemu rządowi, okazało się koniecznem w tych okolicach zaprowadzić prawo wojenne.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt d. 6 marca.** (*Tel. Gaz. Nar.*) Sprawozdanie ze stanu zasiewów zaznacza ujemne działanie gwałtownych zmian temperatury, wskutek czego zasiewy częściowo zniszczone zostały. Ogólnie wziąwszy stan ich we wszystkich częściach kraju polepszył się. Tu i owdzie podnoszą się skargi na plagę robaków, myszy, lub na szkody wyrządzone przez mróz. Stan pszenicy ozimej i żyta przeciętnie pomyślny, rzepak lichy.

— **Spółka owocarska w Nadwórnie.** D. 3 b. m. zawiązała się pod tą firmą spółka, jako stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Celem spółki jest podniesienie sadownictwa w okolicy, przedewszystkiem przez ujęcie w rękę handlu i przeróbki owoców. Jako okręg działalności przyjęto w zasadzie sądowy powiat nadwórniański, wolno jednak wpisywać się także z równemi zupełnie prawami i osobom z poza okręgu spółki. Udział wynosi 20 koron, spłacać go można w miesięcznych ratach po 2 korony; wpisowe 4 korony. Ilość członków, którzy przystąpili przy założeniu 39. Dyrekcyę stanowią pp.: Stanisław Górski, Józef Skurewicz jako zastępca, Bazyli Borysiewicz jako prowadzący księgi i skarbnik. Rada nadzorcza pp.: Ludwik Abgarowicz jako przewodniczący, Włodzimierz Lipecki jako zastępca, członkowie: pp. Michał Garbiak, Mikołaj Halikowski, Michał Koczerżuk, Teodor Ludkiewicz, Józef Müller, ks. Kornel Piotrowski i Jan Skorupski. Do komisyi szkontrującej wyznaczeni pp. Garbiak, Koczerżuk, Ludkiewicz.

Spółce rokują wszyscy znakomity rozwój, a to ze względu na odpowiednie warunki miejscowe, jakoteż powszechnie odczuwaną potrzebę reformy na polu opłakanych stosunków w handlu owocami.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 6 marca. (Telegram „Gaz Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 23·350, węg. zakładu kredyt. 180·50, Anglobanku 124·50, Unionbanku 153·50, Banku dla krajów koronnych 118·50, Bankvereinu 135·25, Bodencreditu 250·50, Gal. Banku hipot. 000·—, kolei państwow. 136·80, kolei południowej 26·60, tramwaju A. 136·65 B. 131·25, kolei Elbethal 124·50, kolei północnej 000·—, kolei czerniowieckiej 000·—, alpiny 261·50, Rima Muranya 313·—, praskiego towarz. żel. 569·—, fabryki broni 183·—, tureckie tytoniowe 143·—, oblig. węg. indemniz. 93·00, renta majowa 99·30, austr. renta koronowa 99·05, węg. renta koronowa 93·70, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 93·60, 4 procent. listy banku krajow. 96·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·50, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procen gali obligac. propinac 96·90, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·40, losy tureckie 124·25, marki 118·40, ruble 253·50.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	24 lutego:	3 marca:
Renta papierowa	99·95	99·—
Austryacka renta koron.	99·50	99·—
Renta srebrna	—·—	—·—
Renta złota	98·75	98·75
4 prc. węg. renta złota	98·60	98·25
Węg. renta koronowa	94·05	93·50
Anglobanki	124·25	124·25
Zakład kredytowy	236·95	234·25
Węg. bank kredytowy	187·25	186·25
Bank związkowy	135·75	135·—
Austr. węg. bank	125·75	126·60
Unionbanki	155·—	153·75
Austr. zakł. kred. ziemsk.	243·—	246·—
Länderbanki	118·50	118·40
Alpiny	273·35	261·75
Nordbany	298·50	294·50
Austr. kol. pół.-zachod.	120·75	121·—
Kolej doliny Łaby	125·—	124·50
Kolej państwowa	137·40	136·40
Kolej południowa	26·50	26·60
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	118·22½	118·27½

— **Berlin** dnia 6 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·50 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47·70. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 6 marca. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 102·—. Mąka 26·05.

— **Frankfurt** dnia 6 marca. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 234·50. Kolej państwowa 000·. Alpiny —·—. Disconto 198·00 Laura 272·75.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 6 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·57 do 7·58, na maj-czerwiec 7·64 do 7·65, na jesień 7·84 do 7·85, żyto na wiosnę 6·55 do 6·56, na maj-czerw. 6·65 do 6·67, na jesień 6·74 do 6·75, kukurudza na maj-czerwiec 5·37 do 5·38, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·— owies na wiosnę 5·22 do 5·24, na maj-czerwiec 5·34 do 5·35, na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 12·65 do 12·75, olej rzepakowy na kwiecień-maj 32·50 do 33·50.

Tendencya: słaba.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt d. 6 marca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·39 do 7·40, na październik 7·68 do 7·69, żyto na kwiecień 6·26 do 6·27, na jesień —·— do —·—, owies na kwiecień 4·94 do 4·95, na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj 5.09 do 5·10, na jesień —·— do —·—, rzepak na sierpień 12·30 do 12·40.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: lepsza.

Tendencya: spokojna

Pogoda: zimno.

— **Sprawozdanie zarządu targowego** „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na d. 1 marca 1900 roku targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Ogółem spędzono na targ 612 sztuk. Wołów opasowych 176 sztuk, wołów chudych —, buhai 6, krów 30, świń tucznych 72, świń praskich 139, świń wiedeńskich 189.

Notowano ceny: za woły opasowe koron 60—64, buhaje 59—63, krowy 50—56, świnie tuczne — do —, świnie praskie — do —, świnie wiedeńskie — do — koron.

Z tych przy sprzedaży osiągnęli: pp. Małecki 60—64, Dolański 50—56 (za krowy), Łastowiecki 60—64, Aller-Stein 60—64, Buck 60—64, Klein 63, Welzer 58, W. Feld 61, Zahler i Reibel 63, Speicher (za krowy szt.) 150—180.

Targ bardzo ożywiony, wszystko sprzedano.

— **Wiedeń** dnia 6 marca. Cukier surowy 25·80 do —·—. Nafta galicyjska 84·75 do —·—. Spirytus 39·60 do —·—.

Tendencya spokojna.

— **Wiedeń** d. 6 marca. (Tel. *Gaz. Nar.*) Na targ onegdajszy spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5849 sztuk.

W tem było z Galicyi 508 sztuk, z Bukowiny zaś 26 sztuk.

Przebieg targu ociężały.

Ceny spadły o 0·50 k.

Niesprzedanych pozostało 65 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano sztuk 45 po 52 do 60 k. — 235 po 62 do 67 k. — 211 sztuk po 68 do 72 k., 10 sztuk po 73 do 76 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 65 k.

Krowy podtuczone po 52 do 62 k.

Bydło chude dla masarzy po 34 do 51 k. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

— **Na targ podgórski** spędzono d. 27 lutego i 2 bm. 462 sztuk bydła rzeźnego, 283 cieląt i 197 świń.

Płacono za woły opasowe średnie od 60—65 k., za woły chude od 56—64, za krowy od 48—62, za cielęta od 54—64, za świnie od 64—74 koron za 100 klgr. żywej wagi.

Komisya targowa podgórska.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe:	najwyższe:
pszenica na wiosnę	7·52	7·63
pszenica na maj-czerwiec	7·65	7·73
pszenica na jesień	7·88	7·94
żyto na wiosnę	5·57	6·66
żyto na maj-czerwiec	6·70	6·72
żyto na jesień	6·76	6·80
owies na wiosnę	5·21	5·31
owies na maj-czerwiec	5·38	5·42
owies na jesień	5·62	5·67
kukurudza na maj-czerwiec	5·37	5·47
kukurudza na jesień	—·—	—·—
rzepak na wiosnę	—·—	—·—
rzepak na sierp.-wrzesień	12.45	12·60

87

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

Sprawa miała być sądzoną w pierwszych dniach października. Niektóre z osób, występujących w tej powieści, śledziły z naprężeniem przebiegu procesu: Michał, który wbrew zwyczajowi, nie wyjechał jeszcze i siedział zamknięty w Blanc-Chemin, nie przyjmując nikogo, samotny i zmartwiony po wyjeździe Maryi-Róży. Tak samo było z Maryą-Różą i jej ojcem.

Po opuszczeniu Albertvillu udali się do Paryża. Smutna była ich podróż, Marya Róża nie mogła się od łez wstrzymać. W wagonie siedzieli sami w przedziale; Fryderyk usiadł przy niej, objął ją w pół i mówił, okrywając pocałunkami twarz i ręce dziewczęcia:

— Przebacz! przebacz, dziecko moje. Życie bym oddał, żebyś nie płakała, jam taki nieszczęśliwy.

Marya-Róża powstrzymała łzy i objęła ojca za szyję.

— To ja przepraszam cię, ojcze, powinnam mieć więcej hartu. Nie będę już płakała.

W Paryżu stanęli w hotelu przy ulicy Rivoli, gdzie Fryderyk i Michał mieszkali zwykle, jak przyjeżdżali w interesach. Zaraz nazajutrz udał się na poszukiwanie zajęcia, w którem mógłby zużytkować swoje specyalne wiadomości. Tak minęły pierwsze dni, dla Maryi-Róży w zupełnej samotności; Fryderyk wychodził rano, wracał, żeby zjeść z córką śniadanie przy ogólnym stole, po śniadaniu zaraz udawał się na miasto i nie pokazywał się aż późnym wieczorem.

W kilka dni po przybyciu siedzieli oboje w czytelni hotelowej. Fryderyk przeglądał dzienniki, gdy naraz zwrócił jego uwagę tytuł artykułu: Tajemnica w Albertvillu.

Przeczytał i zbladł; rzucił dziennik na stół i pochylając się do ucha Maryi-Róży:

— Połóż książkę i chodź do twojego pokoju, moje dziecko, mam ci coś do powiedzenia.

Posłuchała odrazu, przeczuwając nowe nieszczęście.

Kiedy byli już sami, rzekł:

— Czy pomyślałaś kiedy, kto może być zabójcą Ragona?

— Myślę o tem często.

— I nigdy nikogo nie podejrzewałaś?

— Nigdy.

— Dziś wiedzą już, kto zabił.

— Kto taki?

— Nie śmiem wymówić jego nazwiska.

— Dlaczego?

Naraz, jak gdyby rozjaśniło jej się w umyśle.

— Łucyan! — zawołała.

— Tak, pan de Marcigny; ratował się ucieczką; przytrzymano go na granicy włoskiej i odstawiono do więzienia w Albertvillu.

— A ja mówię, że to kłamstwo! — rzekła odzyskując siły.

— I ja tak mówię, nie, ten człowiek, którego kochałaś...

— Którego kocham po nad wszystko w świecie.

— Ten człowiek nie może być zabójcą.

— Kto go oskarżył?

— Matka Ragona. Utrzymuje, że otrzymała to wyznanie.

— Matka Ragona jest nieuczciwa, tak samo jak jej syn! — rzekła oburzona. A on, ojcze, co mówi na swoją obronę?

— Utrzymuje, że nie zabił Ragona, pojedynkowali się według zasad, bez świadków, co prawda. Ragon strzelił pierwszy i nie trafił.

— A potem.

— Pan de Marcigny nie chciał strzelać, choć miał do tego prawo.

— Szlachetne serce!

— Podał Ragonowi broń a Ragon sam się zabił.

— Łucyan ochraniał tego człowieka do końca. Żałuję bardzo, że tak bardzo kocham Łucyana, ponieważ nie mogę go jeszcze więcej kochać.

— Na nieszczęście pan de Marcigny ma tylko słowa na poparcie faktów, o których opowiada.

— Czy nie wystarcza słowo człowieka uczciwego?

— Przed sądem, nie.

— Czego więcej potrzeba?

— Dowodu, a pan de Marcigny nie posiada żadnego!

Schwyciła ojca za rękę.

— Więc sądzisz, ojcze, że może być potępiony?

— Wszystko jest możebne. Widocznie pan de Marcigny musiał widzieć Ragona wtedy, kiedy chciałaś mu wydrzeć z rąk listy twojej matki; czekał aż odejdziesz, wyzwał Ragona i, po śmierci tego ostatniego spalił listy, z których jeden, oszczędzony przez płomień, Michał znalazł nazajutrz. Pan de Marcigny mógłby jednem słowem odsłonić sędziemu powody pojedynku, wyjaśniając jednocześnie poprzednie postępowanie Ragona. To by go uratowało, lecz odkryłby całą straszną przeszłość moją, a tego pan de Marcigny nie zrobi.

— Nie — szepnęła — on tego nie zrobi. A jeżeli będzie milczał?

— W takim razie zgubiony!

— Co robić, żeby go ocalić?

Tak, co robić? Ona nic nie mogła. Nie ona to, Marya Róża, która tyle wycierpiała dla zachowania okrutnej tajemnicy, nie ona, nawet dla ocalenia Marcignego, pójdzie odkryć ją panu Labordierowi.

Ani też Fryderyk. Nie miał do tego prawa; tajemnica nie do niego należała.

Jeden człowiek posiadał to prawo: Michał!...

A ten człowiek z sercem rozdartem, z krwawiącą raną śmiertelną, ten człowiek nie przebaczy, nie pozwoli, żeby mieć litość nad tymi, którzy niemniej od niego cierpią.

Następnych dni z palącą ciekawością szukali w dziennikach nowych szczegółów bolesnej sprawy. Lecz dzienniki kręciły się w kółko, na ślepo.

Marya Róża nie śmiała prosić ojca, żeby zawiózł ją do Albertvillu. Bo tam ona powinna być, dodawać mu odwagi swoją obecnością, jeżeli zesłabnie w strasznej niedoli, powrócić mu energię zapewnieniem, że jest zawsze kochany. Fryderyk rozumiał jej niepokój, odgadł pragnienie.

— Tak, tam twóje miejsce, pojedziemy, jak tylko będziesz chciała.

— Jakiś ty dobry, ojcze, i jak ja cię kocham!

Westchnął. Prawda, czuł, że jest kochany. Jednak serce córki, nie całe do niego należało. A w tem pragnieniu powrotu do Albertvillu i zbliżeniu się do narzeczonego, czy nie było tajemnej chęci zobaczenia człowieka, który nie mniej, niż Fryderyk był jej ojcem? Dla dziewczęcia takie szczęście nie było możebnem.

Nazajutrz byli już w Albertvillu. Fryderyk następnego dnia złożył wizytę panu Labordierowi. Otrzymał pozwolenie odwiedzenia Marcignego. Przy pożegnaniu sędzia zapytał:

— Pan zamieszkał z powrotem w Blanc-Chemin?

Fryderyk się zmieszał. Przewidywał zdziwienie w małem miasteczku, kiedy uwydatni się rozdźwięk pomiędzy dwoma przyjaciółmi. Pomału, pomimo jego wysiłków, zdawało się, że rozpada się w gruzy całe jego życie. Wychodzi na wierzch występek, kłamstwo, a on sam stoi nad przepaścią.

— Nie—rzekł—nie zamieszkam w Blanc-Chemin, na te kilka dni nie warto się wprowadzać.

Pan Labordier nie zrobił żadnej uwagi, lecz skoro Fryderyk odszedł, myślał długo.

— Jaki dramat domowy wpłynął na rozdział tych dwóch ludzi i pozbawił pana Duplessyego młodej dziewczyny, którą przyzwyczaił się uważać jak córkę?

Tak, tak, tu była tajemnica.

Nazajutrz po południu wyprowadzono Marcigniego do rozmawialni więziennej. Tu zastał niespodziewanie Maryę-Różę i Fryderyka. Zachwiał się ze wzruszenia, osunął na krzesło i ukrywszy twarz w dłonie, płakał z bólu i radości jednocześnie. Marya-Róża pocieszała go słodkiemi słowy.

— Kocham cię, Łucyanie, nigdy nie przestałam cię kochać. Wszak zrozumiałeś, dla czego wyrzekłam się twojej miłości, dla czego przyjęłam miłość twojego rywala, twojego wroga? Możesz odpowiedzieć — przy moim ojcu.

— Tak, zrozumiałem, dla czego.

— Ty znasz naszą tajemnicę.

— Tak i przysięgam, że umrze ze mną!

— Gdyby tylko odemnie zależało — odezwał się Fryderyk—od mojego życia i honoru ocalenie pana, opowiedziałbym sędziemu całą moją przeszłość.

— To niepodobieństwo. Pomyśl pan, że... Marcigny nie dokończył. Widział, że ojciec i córka tak, jak on, myślą.

Marya-Róża z tkliwością ocierała łzy narzeczonego. I pytała, chciała się dowiedzieć od niego samego tego, o czem wiedziała, czego była pewna, to jest, że nie jest winny.

— Wszak prawda, że nie ty go zabiłeś?

— Nie, przysięgam najdroższa. W ostatniej chwili pomyślałem o tobie—twój słodki obraz stanął pomiędzy nim i mną—nie chciałem plamić rąk krwią tego człowieka. On sam się zabił.

— Słyszysz, ojcze?—rzekła uciszona.

— Samobójstwo jego nie będzie nigdy dowiedzione. Wprawdzie istniał dowód naszego pojedynku, który mógł był mnie ocalić—lecz na nieszczęście zniknął.

I powiedział Maryi-Róży o wszystkiem.

Dozorca przyszedł zawiadomić, że godzina upłynęła. Marya Róża dotąd była najodważniejsza, teraz zesłabła.

Za kilka dni Marcigny miał stanąć przed sądem.

(C. d. n.)

KONKURS.

Celem obsadzenia posady lekarza okręgowego w Horożannie wielkiej, rozpisuje Wydział Rady powiatowej Rudeckiej niniejszem konkurs:

Okręg składają następujące gminy:

Horożanna wielka i mała, Byczychów, Podwysokie z Nowosiółkami oparskiemi, Werliż, Heniatycze, Kahujów, Kołodruby, Powerchów, Terszaków, Mosty, Manasterzec, Susułów, Podzwierzyniec, Nowa wieś, Łańczyce, Rumno, Tatarynów.

Płacę roczną ustanawia Wydział na 1400 k. którą kasa Rady powiatowej wypłacać będzie, w miesięcznych ratach z góry.

Ryczałt na objazdy ustanowiony dla powyższego okręgu przez Wydział krajowy wynosi 600 k. rocznie.

Podania wnieść należy do Wydziału Rady powiatowej w Rudkach do dnia 15 kwietnia 1900, które mają być poparte następującymi załącznikami:

1. dowodem, iż petent jest obywatelem austryackim,
2. świadectwem zdrowia,
3. dyplomem doktora medycyny uprawniającym do odbywania praktyki lekarskiej.
4. świadectwem moralności,
5. świadectwem, iż włada obu językami krajowymi,
6. świadectwem, iż najmniej przez dwa lata po ukończeniu studyów odbywał praktykę lekarską.

Między kandydatami będą mieli pierwszeństwo ci, którzy się wykażą dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym, albo egzaminem fizykackim.

Z wydziału Rady powiatowej

w Rudkach dnia 26 lutego 1900.

Sekretarz: Piotr Zbrożek. Za prezesa: Józef Trojan.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.